

Zastępstwo dla euro

30 kwietnia 2012

Na włoskiej wyspie Sardinia pojawiła się miejscowa waluta barterowa, stosowana do płacenia przez miejscowych mieszkańców za różne towary i usługi. Nie jest to bynajmniej pierwszy przypadek pojawienia się wewnątrz strefy euro własnych pieniędzy regionalnych. Eksperci twierdzą, że jeśli przedtem było to wyrazem tęsknoty obywateli za własnymi walutami narodowymi, to teraz stanowi to przejaw niepewności euro.

Pierwsze waluty barterowe pojawiły się w Europie wkrótce po wprowadzeniu do obiegu euro. Wówczas w Bremie powstały „rolandy”. Dalej ta tendencja obejmowała stopniowo całe Niemcy. W bawarskim Rozenhajm pojawiły się „chimgauery”, w Monachium – „regio”. Koncepcja spodobała się także Szwajcarii, a teraz dotarła do Włoch. Zmieniły się tylko względy, jakimi kierują się ludzie przestawiając się na własne waluty. Jeśli dawniej chodziło o nostalgię za utraconymi walutami narodowymi, to teraz jest to robione w celu maksymalnego unikania euro.

„Ludzie oceniają sytuację, zakładając, że z euro nie wszystko jest w porządku, to tym bardziej nie wszystko jest w porządku w strefie euro. Pragną więc podasekurować się i wprowadzają jakieś waluty miejscowe. Ciekawe jest, że zjawisko to charakteryzuje kraje o mniej więcej stabilnej gospodarce. Między innymi, chodzi o Niemcy. Ludzie chcą utrwalić to, co mają obecnie, aby nic nie wywierało na to wpływu” – uważa analityk finansowy, dyrektorka generalna spółki consultingowej „Radca Personalny” Natalia Smirnowa.

Europejscy eksperci obawiają się tej sytuacji, gdyż w przypadku wprowadzenia do obiegu miejscowej waluty część potoku pieniężnego wymyka się poza ramy powszechnego systemu finansowego. Z innej strony, nie jest to bynajmniej jedyna alternatywa wobec walut oficjalnych.

„Istnieją warianty wprowadzenia walut programowych w bankach, co pozwala na rozliczanie się nie w pieniądzach, lecz za pomocą punktów bonusowych. Podobne programy także można uznać za pewną alternatywę pieniędzy. Czyli waluta barterowa – to pewne punkty, obowiązujące na określonym terenie. Ludzie płacą nimi, usiłując bronić się częściowo przed negatywnymi stronami euro, częściowo jest to także przejawem swego rodzaju miejscowego patriotyzmu. Na razie te zjawiska mają charakter nader ograniczony i nie stwarzają specjalnego zagrożenia” – wyjaśnia Natalia Smirnowa.

Dopóki samoistne powstawanie walut barterowych nie uzyska charakteru masowego i powszechnego, dopóty nie stwarza zagrożenia dla gospodarki światowej porównywalnego z innymi ewentualnymi inicjatywami pieniężnymi krajów europejskich.

„Obsługują one tylko obroty w gotówce. Przecież obroty w gotówce w niektórych krajach wynoszą 5%, w niektórych 10%, czyli jest to nieznaczna tylko część ogólnego obrotu pieniężnego. Nie stwarzają one zagrożenia również dlatego, że wszystkie te waluty są uzależnione od oficjalnych kursów znajdujących się w obiegu walut i raczej nie potrafią ich wyprzeć. O wiele gorsze są pogłoski o tym, że Niemcy podobno przygotowują kilka wagonów dojczemarek. Gdyby wszyscy Niemcy przestawili się na tę walutę, która była w obiegu przed wprowadzeniem euro, to byłby to poważny cios w światowy system walutowy” – oświadczył analityk spółki inwestycyjnej „Ursa Kapitał” Stanisław Sawinow.

Dodajmy, że niezadowolenie z powodu euro w innych krajach jest wyrażane w sposób bardziej dotkliwy. Np. prezydent Estonii Toomas Hendrik Ilves już wezwał do przygotowania się do ewentualnego rozpadu strefy euro.

Źródło: [Głos Rosji](#)